

Walka z polskim nacjonalizmem rozpoczęła się z dniem jego narodzin. W opozycji do nacjonalizmu ustawili się na przełomie XIX i XX w. m.in. polscy monarchiści i konserwatyści uważając, że idea nacjonalistyczna rozbija jedność wieloetnicznej wspólnoty jaką stanowiła I Rzeczypospolita, a którą konserwatyści pragnęli odrodzić. Poza owym zastrzeżeniem nie było jednak istotniejszych różnic programowych pomiędzy konserwatystami a nacjonalistami. Dziś zaś, gdy widać wyraźnie, że Polska by dalej trwać i być państwem silnym, winna być rządzona wyłącznie przez polskich patriotów, istotnych napięć pomiędzy konserwatystami i nacjonalistami już nie ma. Co więcej, nacjonaści nie sprzeciwiają się odbudowie Polski w historycznych granicach, co niegdyś zarzucali im konserwatyści. Będąc nierzadko konserwatystami, odmawiają jedynie równorzędności w Państwie Polskim nacjonalizmowi innych narodowości, w szczególności tym, które przejawiają wrogi stosunek do polskości.

W przededniu odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. nieprzyjaźnie do polskiego nacjonalizmu odnosili się ponadto międzynarodowi bankierzy, sponsorzy rewolucji komunistycznej w Rosji. I choć terroryzm bolszewicki finansowany przez międzynarodowe banki wymierzony był bezpośrednio w państwo rosyjskie, tym niemniej jego skutki polityczne dotyczyć miały także innych państw Europy Wschodniej, w szczególności zaś Polski. Polska mogła zostać podporządkowana woli żydowskiej finansjery albo poprzez bezpośrednie panowanie Sowieców, albo też poprzez ograniczenie naszej suwerenności na rzecz kontrolowanych przez lobby bankowe mocarstw anglosaskich.

Wybitną rolę w finansowaniu terroryzmu odgrywały wówczas kontrolowane przez Schiffów, Warburgów i Kuhnów poszczególne banki w Niemczech, Szwecji i w USA.

Ksiądz Stanisław Trzeciak pisał w pierwszych dekadach XX w., że:

„Jeżeli zważymy, że firma żydowska Kuhn, Loeb et Comp. jest w stosunkach z syndykatem westfalsko - reńskim, niemiecką firmą żydowską, oraz z braćmi Lazare, bankiem żydowskim w Paryżu, wreszcie z domem bankowym Günzburga, domem żydowskim w Petrogradzie, Tokio i w Paryżu, jeżeli weźmiemy ponadto pod uwagę, że wymienione przedsiębiorstwa żydowskie są w ścisłych stosunkach z domem żydowskim Speyer et Comp. w Londynie, w N. Yorku i Frankfurcie nad Menem, a także z Nye Bankiem, przedsiębiorstwem żydowsko-bolszewickim w Stockholmie, to okaże się jasnym, że ruch bolszewicki, jako taki, jest w pewnej mierze wyrazem ruchu ogólnie żydowskiego i że pewne domy bankowe żydowskie są zajęte w organizacji tego ruchu”.

Walce z chrześcijańską Rosją, a w konsekwencji jej zniszczenia - także z polskim chrześcijańskim nacjonalizmem, służyło również to, że już przed I wojną światową Żydzi zdołali utworzyć lub podporządkować sobie szereg jawnych i tajnych organizacji międzynarodowych. Władysław Studnicki pisał, że

„Żydzi przenikli do łóż masońskich. Posługują się Towarzystwem Obrony Praw Człowieka i Obywatela

// oraz innymi ekspozyturami masońskimi.”

Z kolei Roman Dmowski wskazywał, że Izraelici uzyskali przemożny wpływ nie tylko na Niemcy, ale i na mocarstwa anglosaskie, co pozwoliło Żydom zagwarantować sobie ich opiekę w Polsce. Kuratela ta polegała na zmuszeniu Rzeczypospolitej do podpisania ograniczającej naszą suwerenność konwencji mniejszościowej

// „Jednocześnie z Traktatem Wersalskim została podpisana konwencja o mniejszościach, przeznaczona do tego, żeby Żydom w państwach środkowej Europy zapewnić opiekę z zewnątrz.”

Ponieważ ideowym nośnikiem niepodległości Polski był polski nacjonalizm, Żydzi dążyli do tego, aby przedmiot jego dążeń – przyszła Polska, jeżeli w ogóle miała powstać, była państwem małym i słabym, całkowicie zależnym od ich woli. Reprezentatywna dla tego rodzaju polityki na kongresie wersalskim 1919 r. była postawa Lewisa Namiera – „Referentem prasy polskiej w londyńskim Foreign Office był naówczas Żyd z Galicji, wychowaniec Oxfordu, nazwiskiem Bernstein [vel Niemirowski], który w Anglii nazywał się Lewis Namier. ... Wypisywał on anonimowe napaści na Polskę w piśmie 'New Europe'... Podczas konferencji pokojowej [w Paryżu] był on informatorem polskim Philippa Carra, jednego z głównych smutnej pamięci doradców Lloyd George'a.”

// „Wprawdzie z nich wszystkich premier angielski najmniej bodaj posiadał wiedzy o sprawach międzynarodowych i o Polsce w szczególności, ale ten w kwestiach granicy niemiecko-polskiej przychodził na posiedzenia nauczony przez swoich adiutantów, którzy mieli wśród siebie nawet eksperta polskiego, wspomnianego już Żydka galicyjskiego, Namiera.”

Nie dziwi więc, że tak jak niegdyś, tak i teraz z polskim nacjonalizmem walczą ci, dla których niepodległa, silna i wielka Polska jest przeszkodą realizacji ich własnych interesów. Nie może on się podobać ani żydowskim banksterom w rodzaju Georg'a Sorosa, ani jego lokajom à la Rychu Petru, ani też lewakom z „Gazety Wyborczej”.

Napełnia natomiast smutkiem fakt, że negatywnie o polskim chrześcijańskim nacjonalizmie wypowiada się część środowisk kościelnych. Tym bardziej, że polski nacjonalizm nie jest skażony nienawiścią do innych narodów, jak np. syjonizm, integralny nacjonalizm ukraiński czy pangermanizm wyrażany w polityce Hukaty i Adolfa Hitlera. I to pomimo, iż Kościół w Polsce przez najtrudniejsze lata totalitaryzmu przeprowadził kardynał Stefan Wyszyński, który właśnie naród uznawał za jedno z największych wartości świata doczesnego. Komuś najwyraźniej zależy więc na tym, żeby w zniekształconej postaci przedstawiać postawę społeczno-polityczną uznającą naród za najwyższe dobro w sferze polityki, przejawiającą się głoszeniem pamięci o bohaterach Narodu Polskiego, głoszącą solidarność wszystkich grup i klas społecznych naszego narodu. Tak samo jak rozmaitym międzynarodowym organizacjom praw człowieka i ich ekspozyturom w Polsce, zdominowanym przez łoże masońskie.

Niechętnie do polskiego nacjonalizmu odnoszą się m.in. władze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, niegdyś tak szacownej uczelni. Od czasu, gdy arcybiskupem lubelskim został Józef Życiński uczelnia ta zaczęła

prezentować postawy zbieżne z zasadami Kościoła Wyborczej. Po śmierci księdza abp. Życińskiego tendencja ta nie uległa niestety zmianie. Tak więc w Słowie Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II z okazji świąt Bożego Narodzenia 2015 r. znalazło się wyraźne przeciwstawienie nacjonalizmu patriotyzmowi. W ocenie ks. prof. dra hab. Antoniego Dębińskiego patriotyzm, który jest przywiązaniem, szacunkiem i miłością do Ojczyzny na wzór miłości do najbliższej rodziny, zabezpiecza przed dwiema postawami, które stanowią poważne zagrożenie dla pokoju – chroni przed liberalizmem i nacjonalizmem, który jego zdaniem jest formą pogardy i nienawiści do innych. Szkoda zatem, że wypowiadając te słowa do Polaków, ksiądz profesor wyraźnie umieścił polski nacjonalizm w jednym szeregu z szowinizmem np. Żydów, Niemców, Ukraińców czy Żmudzinów. Trudno chyba jednak oczekiwać polskiego nacjonalizmu czy tylko zwykłej patriotycznej postawy od władz uczelni, na której gloryfikatorowi zbrodniarzy UPA-OUN Wiktorowi Juszczenko nadaje się tytuł doktora honoris causa . Zanim zatem złożymy oczekiwany corocznie przez tę uczelnię datek finansowy, przypomnijmy sobie apel płk. Jana Niewińskiego, dowódcy samoobrony wsi Rybcza na Wołyniu, którego KUL nie wpuścił w swoje podwoje:

“Grzech popełni każdy z katolików, który od dnia dzisiejszego złoży ofiarę na KUL” .

Nie ma bowiem sensu poważnie dyskutować z władzami KUL o tym czym jest polski nacjonalizm, a czym jest np. szowinizm ukraiński. To natomiast, co możemy zrobić dla przywrócenia Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu patriotycznego wymiaru, to powstrzymać się od ofiar na rzecz tej uczelni dopóki nie zejdzie ona ze swej błędnej, wytyczonej przez bpa Józefa Życińskiego drogi.

Obecnie, niemal do chwili rozstrzygnięcia wyborów parlamentarnych w październiku 2015 r., pojęcie patrioty bądź patriotyzmu było napiętnowane, konotowane negatywnie lub też, dla manipulacji jego znaczenia, opatrywane określeniem „ekonomiczny” ewentualnie „nowoczesny”. W ramach takiej formuły szczególne miejsce w rankingu patriotów zajmowali ludzie stawiający na rozwój przedsiębiorczości, gospodarki. I to niezależnie od tego czy właścicielami przedsiębiorstw w Polsce byłiby Polacy, czy też cudzoziemcy i czy Polacy osiągaliby z tej gospodarki dobrobyt, czy byłiby dla tej ekonomii jedynie tanią siłą roboczą. A zatem wedle takiej definicji patriotyzmu marionetki globalistów i banksterów pokroju Leszka Balcerowicza i Ryszarda Petru plasowani byli wyżej niż ojcowie polskiej niepodległości, tacy jak Józef Piłsudski czy Ignacy Jan Paderewski. Nie mówiąc już o wybitnym polityku niepodległościowym Romanie Dmowskim który, jako działacz obozu narodowego, w ogóle nie mieścił się w podyktowanych przez „Gazetę Wyborczą” ramach patriotyzmu. W sposób oczywisty polski nacjonalizm spotyka się z oporem globalistów i jest zwalczany przez te mniejszości narodowe, które do niepodległości i wielkości Polski przejawiały stosunek negatywny. Dążą oni więc do utrzymania zniekształconej formuły patriotyzmu społeczeństwa „otwartego”, i niedopuszczenia jakichkolwiek mechanizmów weryfikacji postaw patriotycznych, w szczególności kryterium zasług dla Narodu Polskiego, kultury polskiej, itp.

Dziś, kiedy o patriotyzmie (tym prawdziwym, nie „nowoczesnym”) usłyszeć można już w publicznym dyskursie, inżynierowie słowa (czytaj: manipulatorzy) czynią co mogą, by nie dopuścić do upowszechnienia w tejże debacie innego pojęcia kojarzonego z patriotyzmem – terminu „nacjonalizm”. Wykoślawienie jego znaczenia, tj. umiłowania własnego narodu, jego kultury, wiary, tradycji, języka, obyczajów, itd. polegać ma więc na

nadawaniu mu pejoratywnego zabarwienia, choć historia Narodu Polskiego nie daje ku temu najmniejszych podstaw. Polski nacjonalista wie, że gospodarzem Rzeczypospolitej jest Naród Polski. Stąd zawołanie „Polska dla Polaków”. Nadto nacjonalista odczuwa więź ze wszystkimi Polakami przebywającymi z przyczyn od nich niezależnych bądź też z własnej woli poza obecnymi granicami Ojczyzny. Nie zdradzi rodaków na Litwie czy Ukrainie dla dobrych relacji z Wilnem czy Kijowem, ani też po to, by wypełnić oczekiwania Stanów Zjednoczonych co do budowy bloku państwa Międzymorza i oddania tego bloku do dyspozycji Waszyngtonu. Polski nacjonalista nie pozostawi też władzy w Polsce w rękach międzynarodowej finansjery i jej agentów. Nie zgodzi się na dominację nad Polską Unii Europejskiej, ani innych mocarstw. Stawia też opór wprowadzeniu do Ojczyzny obcych wojsk. Tej wysokiej świadomości narodowej, oddania potrzebom i interesom własnego narodu nie posiada każdy patriota. Co więcej, wiążąc swoją lojalność z miejscem (krajem) zamieszkania, choć jest polskim obywatelem, niekoniecznie pozostaje patriotą polskim. A zwrócić należy uwagę, że dla osób zamieszkałych w Polsce „Gazeta Polska” oferuje patriotyzm „Rzeczypospolitej Wielu Narodów”, a „Gazeta Wyborcza” „patriotyzm europejski” i inne tożsamości narodowe. Są to formuły nieprawdziwe, przy czym formuła patriotyzmu „Rzeczypospolitej Wielu Narodów” jest kłamstwem podwójnym. Nie tylko bowiem definiuje patriotyzm Polaków w sposób sprzeczny z jego dotychczasowym znaczeniem, ale nadto wyzyskuje marzenie naszych rodaków o odbudowie Kraju w jego granicach historycznych. W rzeczywistości zaś prowadzi do skutków przeciwnych.

Patriotyzm pozbawiony jednoznacznych związków z Narodem Polskim może także prowadzić do innych wynaturzeń – np. tożsamości regionalnych i nacjonalizmu ślązakowskiego.

W wyborach parlamentarnych 2015 r. Polacy wyraźnie powiedzieli, iż nie chcą już tych „elit”, które tresowały Polaków w duchu internacjonalizmu, sowietyzmu, a następnie „europejskości” i globalizmu. Że mają już dość mowy nienawiści sączonej przez tych, którzy jeszcze wczoraj definiowali polskość jako nienormalność i żądali od nas byśmy dla idei społeczeństwa „otwartego” odrzucili swoją Ojczyznę, tożsamość i wiarę. Skoro więc Polacy tak jednoznacznie podziękowali masonom, lewakom i liberałom, to rolą polskich nacjonalistów jest niedopuszczenie, by poprzez wypaczone definiowanie patriotyzmu i nacjonalizmu dalej manipulowali naszym narodem.